Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115.

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

Z DODATKAMI: „OPIEKUN MŁODZIEŻY", „NASZ PRZYJACIEL" i „ROLNIK"

„Drwęca" wychodzi 3 razy tygodniowo we wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,50 zł z doręczeniem 1,65 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 4,50 zł z doręczeniem 5,05 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo „Drwęca" Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 15 gr, na stronie 3-łamowej 50 gr, na 1 stronie 60 gr. — Ogłoszenia drobne: Napisowe słowo (tłusto) 30 gr każde dalsze słowo 15 gr. Ogłoszenia zagran. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca" Nowemiasto-Pomorze.

Rok X — Nowemiasto-Pomorze, Wtorek, dnia 25 listopada 1930 — Nr. 138

Tajemnica zwycięstwa poczyna się wyjaśniać.

Sanacja święci triumfy. Obchwala się swojem zwycięstwem, ujawnia dumę z tego powodu, wysnuwa błogie wnioski na przyszłość. Tak prasa sanacyjna, jako i menerzy sanacyjni podkreślają szczególnie ten fakt, że wybory dały w Polsce od czasów jej zmartwychwstania po raz pierwszy rządowi zwartą większość, tak, iż będzie mógł teraz bez trudności swe zamiary i plany przeprowadzić. Oczywiście, zdeklarowaną większość posiada obecnie rząd bezsprzecznie. Wszak na 444 m. otrzymał BB. 249. Ale sanacja widzieć chce we wyniku wyborów nie tylko większość dla siebie, ale co najważniejsza, nadać pragnie temu wynikowi charakter plebiscytu, który jakoby tem samem, że dał większość rządowi, zaaprobował i usankcjonował i zamach majowy i cały dotychczasowy system pomajowy. „Patrzcie, każą nam sanatorzy wierzyć, znaczna większość ludności kraju jest za nami, pochwala to wszystko, co myśmy uczynili i co obecnie czynimy i w przyszłości czynić zamierzamy". Zobaczymy poniżej, czy sanacja ma naprawdę słuszny powód upatrywać w tego rodzaju zwycięstwie aprobatę ze strony większości ludności kraju dla swego systemu i postępowania. Owszem, byłoby tak, gdyby się te wybory były odbyły we warunkach normalnych, takich, jak każde wybory odbywać się powinny. Gdyby nie było wszystkiego tego, co było, cośmy przeżyli i na cośmy własnemi oczyma patrzeli. Zaiste, takich wyborów to nawet najstarsi ludzie nie pamiętają. Dziwić się tylko jeszcze należy, że wybory, które w takich odbyły się warunkach, nie dały sanacji jeszcze daleko więcej mandatów. To też ledwo się wybory skończyły, a już poczynają się gwałtownie odchylać zasłony, poza któremi owe wybory się dokonywały, a zaczekajmy tylko dłużej, a dowiemy się coraz to ciekawszych rzeczy. Już przecież po przedostatnich wyborach, które od były się we warunkach daleko łagodniejszych, Sąd Najwyższy musiał unieważnić kilkanaście mand. BB, jako że udowodnione zostały grube nadużycia; poczekajmy tylko, co wykażą obecne. Już donosi prasa całe szpalty o rozmaitych nieprawidłowościach i nadużyciach? Choć tylko kilka podajemy poniżej, które ciekawe rzucają światło na warunki, w jakich dokonało się owo „zwycięstwo" sanacyjne:

„Krakowski Głos Narodu" (nr. 309) pisze:

— „Na 877 wyborców głosowało 622. Padło na listę nr. 1 — 171 głosów, na nr. 4 — 152, na nr. 14 — 10, na nr. 7 (nieważna 284); unieważniono pozatem 59 głosów. Taki protokół podpisali wszyscy członkowie komisji i mężowie zaufania.

Naucz. Kosecki, który już w czasie głosowania oddał głos za chorego brata, zaniósł cały materjał do policji, a potem do starostwa i w — rezultacie do Okręgowej Komisji Wyborczej wpłynął protokół nowy: głosowali wszyscy, 877, z tego 852 na 1, 15 na 4, a 10 unieważniono.

Te głosy wpisała komisja do swego wykazu. Pokrzywdzeni mają notatkę w protokóle." —

Jeżeli porównamy te dwa protokóły, to otrzymamy taki obraz:

Lista	Protokół 1	Protok. 2:
nr. 1	171 gł.	852
nr. 4	152	15
nr. 7 (uniew.)	285	—
nr. 14	10	—
nieważne	59	10

Jak widzimy — nastąpiło „cudowne" rozmnożenie głosów „jedynki" przy równoczesnym, gwałtownym zaniku głosów innych list. Zaznaczamy, że w tym okręgu lista nr. 7 była unieważniona, natomiast lista nr. 4 była ważna.

Inny przykład z okręgu krakowskiego (patrz: „Głos Narodu", nr. 309):

— „W Mnikowie protokół komisji wykazywał 57 głosów na nr. 1, a 443 nr. 4. Tymczasem Okręg. Komisji Wyborczej przedłożono protokół poprawiony, a w nim na 4 ke tylko 251, bo „po drodze" unieważniono jej 192 głosów. Do protokółu dołączono podkreślone „czwórki".

Może prokurator zbada, kto je kreślił!... I w tym wypadku Okręg. Komisja protest pełnomocnika listy narodowej wpisała do protokółu, pozostawiając „poprawione" cyfry jako ważne." —

Najpoważniejszy dziennik województwa lubelskiego podaje opis takich faktów wyborczych („Głos Lubelski", nr. 328):

— „W jednym z obwodów województwa lubelskiego zapisanych było 1000 osób, uprawnionych do głosowania. Przy obliczeniu okazało się, że 1000 osób głosowało i że wszyscy złożyli... „jedynkę".

Przed obliczeniem głosów usunięto z lokalu wyborczego mężów zaufania i nie pozwolono im czuwać nad właściwym przebiegiem tego najważniejszego w dzisiejszej polskiej rzeczywistości aktu wyborczego.

Kiedy wyborcy dowiedzieli się o wynikach, jakie znalazły się w ich urnie wyborczej, zaczęli następnego dnia masowo zgłaszać się do męża zaufania z zeznaniami, że złożyli... „czwórki" i że te „czwórki" powinny być w urnach, bo je własnoręcznie wkładali do koperty, a koperty w ich oczach wrzucano do urny. Gdzie podziały się te „czwórki"?

Czyż to nie przykłady „cudownego" rozmnażania się głosów „jedynki" bezpośrednio po głosowaniu. Ale były także inne, przedziwne zjawiska. Okazało się, że niektóre urny wyborcze były z „żywego" drzewa, które wydawało „kwiaty" w postaci głosów „jedynki". Oto dowód tego niezwykłego, wprost „cudownego" wypadku (patrz „Głos Lubelski" nr. 328):

— „W jednem z miast województwa lubelskiego chciano w obwodzie koniecznie zamknąć urnę wyborczą przed rozpoczęciem głosowania bez zezwolenia mężom zaufania obejrzenia jej, opukania i wglądnięcia do jej wnętrza.

Wzbudziło to nieufność męża zaufania „czwórki" i dzięki jego zdecydowanej postawie zgodzono się wreszcie na otwarcie urny i... wysypanie 700 kopert z „jedynkami", które w niej się znalazły". —

Podając te „cuda" wyborcze do publicznej wiadomości, wspomniany „Głos Lubelski" zaznacza:

— „Na to są dowody i zeznania świadków. Nie chcemy wymieniać nazwisk w tej chwili, obwodów, powiatów i miast, by w międzyczasie „duchy nie zatarły śladów" po tych bezprawiach.

Teraz zważcie, sanatorzy, ile takich wypadków było w całej Polsce, że wasze powodzenie rośnie w miarę, jak z zachodu Polski pójdziemy na wschód, że w województwach: poznańskiem, pomorskiem i na Śląsku przegraliście wybory z kretesem, że tam was nie chcą, że w centralnem województwie te wypadki już są liczne, a we wschodnich to chleb codzienny dnia wyborczego.

Zważcie, że wskutek wyborów Sądu Najwyższego przed kilku miesiącami straciliście kilkadziesiąt mandatów w Sejmie poprzednim, że w 1928 r. mniej odważnie działały „duchy" w urnach i mniej wprawni działacze koło urn.

Wy, którzy „walczycie z podłością, małością i łajdactwem", wiedzcie, jak zdobywaliście mandaty, jakie symboliczne tysiące „jedynki" sypały się do urn wyborczych." —

Pierwsza skarga o fałszowaniu wyborów płynie z Radomia.

Radom. Na posiedzeniu komisji okręgowej w Radomiu, przy obliczaniu głosów na poszczególne listy stwierdzono w 8 obwodach fałszerstwa wyborcze. Protokoły ośmiu obwodów, przedstawione przez przewodniczących obwodów, były inne, niż protokoły, przedstawione przez mężów zaufania poszczególnych stronnictw.

Wobec powyższego przerwano posiedzenie komisji okręgowej.

Na drugiem posiedzeniu komisji okręgowej zatwierdzono głosowanie, przyznając mandat, który uprzednio przypadł Stronnictwu Narodowemu, liście Nr. 1. Zebranie odbyło się bez członka komisji miejscowego adwokata p. Szczawińskiego.

Wobec powyższego odbyło się zebranie prawników radomskich, którzy postanowili wnieść skargę na przewodniczących komisji okręgowej w Radomiu, p. Brzowskiego i ośmiu członków komisyj obwodowych na fałszowanie wyników wyborów.

W ośmiu obwodach padło 8.000 głosów na listę Stronnictwa Narodowego, gdy drugi mandat Str. Narodowego zakwestjonowano dla braku 200 głosów.

Raporty o wyborach.

Warszawa. Do Warszawy przyjechali z raportami o wyborach wojew. Raczyński z Poznania, Świdziński z Lublina i Paciorkowski z Kielc.

Klub stronnictw chłopskich.

Warszawa. Trzy stronnictwa chłopskie okazują tendencję do stworzenia wspóln. klubu chłopskiego. Na czele klubu stanąłby Dąbski albo Malinowski.

Wystąpienie Zw. Nauczycieli Szkół Powsz. przeciw katolickiemu wychowaniu młodzieży.

Warszawa. Po ukazaniu się znanego listu prezesa Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, p. Nowaka, w powiatowych ogniskach powyższego Związku odbywają się zebrania nauczycieli związkowych z referatem „Stosunek Związku do odezwy Episkopatu". Na zebraniach tych w sposób tendencyjny przedstawia się stosunek Episkopatu do Zw. N. S. P. oraz Kościoła katolickiego do zagadnień wychowawczych. Szczególnie fałszywie oświetla się encyklikę Ojca św., Piusa XI o wychowaniu chrześcijańskiem.

Po dyskusji, prowadzonej przez menerów Zw. N. S. P., uchwala się na tych zebraniach stereotypowe rezolucje, w których zjazd powiatowy „protestuje przeciwko odezwie Episkopatu", domaga się zniesienia okólnika o praktykach religijnych młodzieży szkolnej", wydanego przez ministra Bartla, „wzywa rząd do oddzielenia departamentu Wyznań Ministerstwa Oświaty" oraz „aprobuje stanowisko prezesa Zw., p. Nowaka".

Agencja KAP. jest w posiadaniu odpisów uchwał takich zjazdów, zwracających się swem ostrzem nie tylko przeciwko Kościołowi i duchowieństwu katolickiemu, ale zarazem przeciwko Konstytucji i obowiązującym prawom Państwa, które przewiduje religijne wychowanie młodzieży.

Tego rodzaju akcja Związku jest również bezprawną, gdyż wychodzi poza zakres uprawnień statutowych Związku N. S. P.

Spodziewamy się, że władze państwowe zwrócą bliższą uwagę na działalność przywódców Związku i postarają się ukrócić ich posiew nienawiści przeciwko Kościołowi katolickiemu wśród nauczycielstwa polskiego.

Polsko-niemiecka umowa komunikacyjna podpisana.

Berlin. Dn. 21 listopada rb. podpisano w Min. Komunikacji w Berlinie umowę państwową między Polską w imieniu własnem i W. M. Gdańska a Niemcami, w sprawie ułatwień w międzynarodowej komunikacji kolejowej między Prusami Wschodniemi jako też resztą Niemiec, a trzeciemi państwami przez Polskę i obszar W. M. Gdańska. Umowa wejdzie w życie po ratyfikowaniu.

Min. Zaleski o Pomorzu.

Wywiad ogłoszono w „Petit Parisien".

Paryż, 19. 11. „Petit Parisien" zamieszcza dziś wywiad, udzielony przez ministra Zaleskiego specjalnemu wysłannikowi pisma, Ludwikowi Roubaud.

W wywiadzie min. Zaleski powiedział między innemi:

Pomorze i jego wąskie wybrzeże — takie, jak je nam przywrócono, z ich okrojeniami, ograniczeniami. z pozostawieniem poza nowemi granicami Polski elementów historycznie, etnograficznie i geograficznie polskich — są minimalnym warunkiem bytu polskiego. Niezawisłość polityczna każdego narodu pozostaje w bezpośrednim związku z jego niezawisłością gospodarczą, a ta z kolei jest wynikiem równowagi wymiany handlowej z innemi krajami. Wystarczy spojrzeć na mapę, ażeby dostrzec, iż Polska, odcięta od swego wylotu na morze, znalazłaby się wobec Niemiec w warunkach, mogących uczynić ją ekonomicznie zależną.

Rzesza niemiecka pozostaje jedynym bezpośrednim sąsiadem, z którym utrzymujemy jak najszersze stosunki, jakkolwiek traktat handlowy nie został jeszcze ratyfikowany. Około 44 proc naszego importu i 25 proc. naszego eksportu szło w 1929 drogą niemiecką.

Szczęśliwie nasz dostęp do morza pozwolił nam nawiązać stosunki z innemi krajami. Ostatniego roku mogliśmy skierować przez Bałtyk 46 procent naszego eksportu i 40 procent naszego importu. Ruch między Polską a morzem w okresie rocznym przekracza dzisiaj 10 miljonów ton, podczas gdy między Rzeszą a Prusami Wschodniemi przez Pomorze nie osiąga nawet 1 i pół miljona.

Nie zapominajmy, iż „korytarz polski", skoro puszczono już ten wyraz w obieg, otwiera Polsce rynki całego świata, podczas gdy „korytarz niemiecki", o ileby się przyjęło tę niedopuszczalną hipotezę, otwierałby dla Niemiec rynek jednej tylko prowincji i to w dodatku dość biednej.

Z kolei Roubaud poruszył sprawę ducha rewizjonizmu, ujawnionego dziś przez Niemcy.

Ten duch rewizjonizmu, oświadczył minister — pisze Roubaud, nie jest wyrażany oficjalnie i oficjalnie nie powinienem o nim wiedzieć. Nie chcąc bynajmniej zaprzeczać jego istnienia, nie sądzę, ażeby był tak rozpowszechniony i tak jednomyślny, jakby to się zdawało na zasadzie pewnych objawów — przyznaję to — charakterystycznych i poważnych — opinji niemieckiej. W każdym razie nie widzę, ażeby był on zorjentowany raczej na wschód, niż na zachód, na północ raczej, niż na południe ani też, aby ograniczał się jedynie do rektyfikacyj terytorjalnych.

Jest to stan umysłu, ogarniający wszystko. Zapewne traktat wersalski jest dziełem ludzkiem. Nie jest on doskonały. Polska i Francja mają wspólny interes w utrzymaniu go w całości takim, jakim jest.

Jeżeli traktat wiedeński, który zatwierdził rozbiory Polski, będące niesprawiedliwością bez precedensu w dziejach, utrzymał się w ciągu przeszło wieku mimo tyle krzywd w stosunku do słabszych narodów, to mam prawo przypuszczać, że obecne traktaty, oparte na 14 pkt. prezydenta Wilsona, zrodzone z krwi tylu miljonów ludzi, którzy padli w imię jaśniejszej przyszłości ich krajów oraz w imię sprawiedliwości międzynarodowej, winny być uważane za pokój trwały.

Nie mogę znaleźć lepszego zakończenia mych wywodów, jak powtarzając słowa, które „Petit Parisien" uwypuklił w obszerniejszej deklaracji, złożonej wobec jednego z redaktorów dziennika przez kanclerza Brueninga:

„Nasza polityka musi być oparta na lojalnem wykonaniu międzynarodowych traktatów i na pokojowej współpracy narodów."

Czechosłowacja dąży do zbliżenia z Polską.

Praga. W ostatnich dniach notowano charakterystyczne oświadczenie wybitnego polityka słowackiego dr. Ivanki o stosunku Czechosłowacji do Polski.

Dr. Ivanka w przemówieniu, wygłoszonem w parlamencie praskim w czasie dyskusji nad polsko-czechosłowacką umową o podziale dóbr byłej gminy cieszyńskiej, wyraził się, że narodowa demokracja wita umowę tę jako dowód zbliżenia między obydwoma państwami, które łączą nie tylko wspólne interesy i długa wspólna granica, ale przedewszystkiem pokrewieństwo plemienne. Wskazując na tradycje wielkich mężów słowackich i czeskich, którzy wzywali do jak najlepszych stosunków z narodem polskim, podkreśla mówca konieczność dalszej realizacji tych wskazań oraz wspomina wkońcu o współpracy Dunaju z polską Gdynią.

Praga. Po trzydniowej dyskusji Sejm tutejszy przyjął do wiadomości umowę z Polską o podziale gminy miasta Cieszyna. Dyskusja w tej sprawie dała sposobność wypowiedzenia się szeregowi posłów, m. in. posłowi polskiemu, dr. Buzkowi, za jak najdalej idącem zacieśnieniem stosunków polsko-czechosłowackich.

Przeciw napaściom prasy niemieckiej.

Protest Rady Naczelnej Związku Polaków w Niemczech.

Warszawa. W związku z nagonką prasy niemieckiej na działaczów polskich Rada Naczelna Związku Polaków w Niemczech powzięła następującą rezolucję:

— „Wobec kłamliwych i bezczelnych napaści na osobę prezesa Związku Polaków, księdza dr. Domańskiego, naczelnego kierownika tegoż Związku dr. Jana Kaczmarka oraz innych zasłużonych działaczów polskich, jakie ukazały się w prasie niemieckiej, napaści, noszących charakter zorganizowanej akcji przeciwko władzom centralnej organizacji Polaków w Niemczech, rada naczelna Związku Polaków potępia z oburzeniem te kłamliwe insynuacje dużej części prasy niemieckiej.

Równocześnie rada naczelna wyraża wszystkim działaczom polskim, przeciwko którym skierowane zostały te napaści, wyrazy swego najwyższego uznania za pracę na polu narodowem".

Zniżka płac urzędniczych, ale i cen we Włoszech.

Rzym. Duże wrażenie wywołała decyzja włoskiej Rady ministrów, obniżająca od 1 grudnia pobory wszystkich urzędników państwowych o 12 proc. Decyzja umotywowana jest koniecznością utrzymania budżetu w dotychczasowych granicach bez nakładania nowych ciężarów podatkowych oraz zniżką cen hurtowych, jak również zniżką czynszów mieszkalnych. Uchwała Rady ministrów wiąże się logicznie ze zniżką chleba, która została dokonana po energicznej kampanji prasowej. Widoczną jest tendencja rządu do przezwyciężenia trudności ekonomicznych przez oszczędności oraz przystosowania gospodarki państwowej i prywatnej do wartości lira bez uciekania się do pożyczek zagranicznych.

Konfiskaty i jej skutki.

Działo się w Nowemmieście, dnia 21. XI. 1930 r. O godz. 10,20 rozlega się z Magistratu w Nowemmieście do Starostwa głos telefonu: „Hallo, tu Magistrat — „Drwęca" już tu". O godz. 10,30, a więc całe 10 minut później, otwierają się podwoje Starostwa i wybiega z nich chyżym krokiem urzędnik B. Widać pilno mu bardzo i coś bardzo zamyślony, bo w zapędzie zmylił kierunek, idzie kawał drogi w kierunku przeciwnym od Magistratu. Naraz widocznie przypomina sobie, że nie tędy droga do celu, robi zwrot wstecz i jeszcze w szybszem tempie, by snać powetować stracony czas, biegnie w kierunku Magistratu. Tu siada do biurka, bierze „Drwęcę" do ręki i zatapia się okiem i myślą w jej zawartości. Jest ostatnia gazeta przed wyborami do Senatu. Ważny przecież moment. Tydzień temu —wybory do sejmu — też konfiskata. Sąd ją coprawda uchylił. Trzeba będzie za to zapłacić „Drwęcy" odszkodowanie — już po raz wtóry — bo poprzednio również bezprawnie zarządzono zajęcie. Ale, cóż to szkodzi, my mamy na to pieniądze. Dużo czasu potrzeba cenzorowi, by przestudjować całą treść „Drwęcy". Dużo widocznie namyślań i zastanowień. Ale baczne oko cenzora jest przenikliwe i surowe. Nie może patrzeć na żadną „nieprawość". Precz z nią! A dużo w „Drwęcy" tej „nieprawości". Ołówek cenzora ma się w robocie. Cała koronka tych przekreśleń. A mozolna to praca — wszak trwa od 10,30 do godz. 15. Wreszcie koniec roboty cenzora. Pokiereszowana ołówkiem cenzora gazeta wraca do drukarni. Tysiące egzemplarze już wydrukowanych gazet sprzątnęła była w międzyczasie ręcza policja. Popakowała we worki i hejda z niemi na stos, na stos. Dla zecerów w drukarni nowa robota. Trzeba posuwać „zdrożne" ustępy. Nie trwa długo, a już na nowo warczy maszyna, już wyrzuca nowe egzemplarze gazety — tylko znaczone już licznemi białemi miejscami, jako dowodami gorliwej działalności cenzora nowomiejskiego. Na tem kończy się pierwszy akt dramatu. Drugi odbywa się gdzieindziej.

Działo się w Rybnie, dnia 22. XI. 30 r. Wojciech K. ze swą godną połowicą doczekać się nie mogą za dzisiejszą gazetą. Wszak to dzień przed wyborami. Co nam też powie ta nasza kochana gazeta, jak nam głosować poradzi?

A Wojciechowa, prócz tego tak łasa na ciąg dalszy powieści, niecierpliwie wygląda oknem. Naraz przesuwa się mimo okna sylwetka listowego. Co to, nie wchodzi? Mija? Wojciech wybiega: „Panie listowy, a gdzie gazeta?" Listowy stula ramionami: „Nie nadeszła, widocznie znów skonfiskowana". „A niech ich tam", tu zaklął siarczyście Wojciech. „Cóż też to teraz za czasy. Toć, pamiętasz stara, ani przed wojną tak nie było". I Wojciech zaciął pięści: „Nie, tak oni nas nigdy nie dostaną na swą stronę — co myślisz, stara"? A stara, ściskając tak mocno w garści filiżankę, że aż uszko pękło — powtarza za mężem: „Nie, Wojtku, w ten sposób... nigdy"!

Ustawy pożyczkowe w Sejmie.

Aj. Press donosi, iż Ministerstwo skarbu prześle w najbliższym czasie kancelarji sejmowej projekty ustaw pożyczkowych w związku z podpisaną w dniu 17 bm. umową o pożyczce zapałczanej. Będą to dwa projekty ustaw: kontrakta dzierżawnego między rządem a szwedzkim trustem zapałczanym o wydzierżawienie państwowego monopolu zapałczanego na dalszych lat 20 oraz ustawy o zaciągnięciu przez rząd pożyczki.

Z uwagi na to, że wpłacenie efektywne sumy pożyczkowej zależne jest od uchwalenia obu ustaw przez ciała prawodawcze, należy przewidywać, że rządowi zależeć będzie na tem, aby nowowybrany parlament przystąpił wkrótce do obrad nad temi projektami.

M. T. PORKINS. 85

CZARNE WIDMO.

POWIEŚĆ.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Czy pani dziś jeszcze odjedzie, jak tego sobie pan Dored życzy?

— Naturalnie! cobym w tej nudnej dziurze robiła! Odjeżdżam o szóstej, niech mu pani oznajmi godzinę, aby miał czas pożegnać swoją najdroższą żonę — dodała cynicznie, śmiejąc się.

Linda czuła niewypowiedziany wstręt do tej pospolitej kobiety; idąc z powrotem, rozmyślała nad okropnem położeniem kapitana, którego nierozerwalne więzy przykuwały, jak galernika, do takiego stworzenia i mimowoli żal nad jego złamanem i nieszczęsnem życiem budził się w jej sercu.

— Dlaczego chodzisz, jak kot, na palcach po pokoju i nie odpowiadasz, chociaż cię wołam, Lindo? — pytał niewidomy, gdy młoda dziewczyna po owej wycieczce wróciła do chorego. — Cóż te dziwactwa mają znaczyć. Czy nie słyszałaś, że nie śpię i dzisiaj znowu tak samo zaczynasz?...

— Ależ, dziadku, w tej chwili dopiero weszłam — rzekła Linda zdumiona — kiedyż tu być miałam?

— No, przed godziną mniejwięcej, przewracałaś papiery na biurku, czy nie tak?

— Przed godziną byłam w miasteczku, miałam interes do załatwienia.

— A więc któż to był?

— Alfred Holtrop, nikt inny. Spotkałam go wczoraj schodzącego ze schodów i zdziwiłam się jeszcze, widząc na jego nogach miękkie pantofle...

— Alfred nie śmiałby ciehaczem wchodzić do mego pokoju — utrzymywał starzec z pewną stanowczością — może to była ta ciekawska Nany, która wszędzie musi swój nos wetknąć! No, czy jedziesz dzisiaj wieczorem na uroczystość szkolną starego Smitha?

— Jeśli się obejdziesz beze mnie, dziadku, na kilka godzin, to owszem.

— Dobrze, dobrze, zabaw się trochę, ale przyjdź pożegnać się ze mną przed odjazdem i pamiętaj o moim bulionie.

Linda próbowała zawsze sama i podawała panu Holtropowi ów bulion, przyrządzony z najwyszukańszych mięsiw, którego każda kropla miała cenę złota, ale też dodawała sił starcowi. Przyniesiono i tym razem kosztowny napój do sali jadalnej, gdzie Linda z Alfredem kończyli właśnie obiad.

— Pozwól mi też pani skosztować tego życia i młodość przywracającego eliksyru, o którym tyle ciągle słyszę! — rzekł młody człowiek. Wziął z rąk Lindy tacę i w chwili, gdy ta się obejrzała, wlał zręcznym i szybkim ruchem do napełnionej filiżanki zawartość malutkiego flakonu. Potem dopiero skosztował bulionu ze stojącego obok filiżanki dzbanuszka i oddał wszystko młodej dziewczynie, nie szczędząc pochwał i uznania.

— Stało się! — mruknął sam do siebie, gdy Linda, nie wiedząc, że śmierć niesie dziadkowi, wyszła z sali. Stało się, nie mogłem zwlekać, jutro wraca ojciec, nie mógłbym znaleźć drugiej takiej sposobności. Za kilka godzin, może chwil nawet, wszystko się skończy.

Wypił ogromny kieliszek koniaku i zaczął przechadzać się niespokojnie po salonie. Usłyszał potem nadjeżdżający powóz, trzask zamykających się drzwi głównych, znowu turkot i cisza zapanowała naokoło. Mógł teraz bezpiecznie pójść przekonać się o skutkach eliksyru, młodość i życie przywracającego, służba o tej godzinie jadła obiad na dole, nie spotka na schodach i w korytarzach nikogo.

C. d. n.

WIADOMOSCI.

Nowemiasto, dnia 24 listopada 1930 r.

Kalendarzyk. 24 listopada, Poniedziałek, Jana od Krzyża w.
25 listopada, Wtorek, Katarzyny p. m.

Wschód słońca g. 7 — 41 m. Zachód słońca g. 15 — 53 m.
Wschód księżyca g. 12 — 33 m. Zachód księżyca g. 20 — 66 m.

Nie wyjeżdżać nielegalnie do Francji.

Warszawski Urząd Emigracyjny ostrzega wszystkich tych, którzy nielegalną drogą udają się do Francji celem poszukiwania pracy, gdyż dla nich nie ma tam zajęcia. We Francji znajduje się jedynie praca dla emigrantów, którzy wyemigrowali z Polski za pośrednictwem Urzędu Emigracyjnego w Warszawie.

Regulacja granicznego odcinku Drwęcy.

Na podstawie specjalnej umowy polsko-niemieckiej rzeka Drwęca, na odcinku około 40 km. granicy polsko-niemieckiej w powiecie lubawskim została uregulowana w ten sposób, że bieg jej na odcinku granicznym skrócono do 17 km.

Onegdaj odbyło się zwiedzenie robót przy regulacji Drwęcy przez delegatów polskich władz centralnych i przedstawicieli województwa pomorskiego.

Roboty przy regulacji prowadzone są przez specjalnie utworzone spółki wodne polską i niemiecką. Roboty są już prawie na ukończeniu i dzięki tym pracom, oprócz sprostowania i skrócenia biegu rzeki, osuszono jednocześnie zbagnione obszary nad rzeką i oddano je pod uprawy. Ludność okoliczna, zarówno po stronie polskiej, jak i niemieckiej, jest nadzwyczaj zadowolona z przeprowadzonych robót i chętnie ponosi związane z temi robotami ciężary.

Dotychczasowe koszta prac regulacyjnych wynoszą dla strony polskiej około 1.500.000 zł. Roboty przy regulacji po obu stronach prowadzone są przez spółkę polską, o co wyraźnie prosiła strona niemiecka, gdyż posługując się polskimi robotnikami, koszty budowy po stronie niemieckiej wyniosą prawie połowę kosztów, jakieby musiała ponieść strona niemiecka, gdyby się posługiwała robotnikami niemieckimi. Natomiast pogłębianie mechaniczne koryta prowadzi strona niemiecka, gdyż w myśl umowy Niemcy dostarczyli maszyn pogłębiarskich. Całkowite wykończenie prac regulacyjnych nastąpi w ciągu roku przyszłego.

Ogólne koszty prac regulacyjnych i osuszania terenów, przelegających do rzeki, podzielone są na oba państwa według obszaru, na którym prowadzone są roboty. Na Polskę przypada 4/9 ogólnej sumy kosztów, na Niemcy zaś 5/9 sumy kosztów.

Z miasta i powiatu

Nowe aresztowanie.

Nowemiasto. Z powodu bójki, jaka wywiązała się między p. Dołęgą-Lewandowskim z Rady, a p. Mówką w ubiegły piątek wieczorem, tegoż ostatniego naturalnie zaaresztowano. P. Lewandowski jest bowiem przywódcą sanacji, p. Mówka M. O. W. P. Przetrzymano p. Mówkę przez całą noc aż do rana, potem po spisaniu protokołu wypuszczono go. Ale już po południu znów go policja szukała godzinami po całem mieście i znaleźć jakoś nie mogła. Powetowała sobie jednak w niedzielę rano, kiedy p. Mówka zwoził samochodem wyborców do urny. Przed lokalem wyborczym zaaresztowała go i odprowadziła go wprost od samochodu na policję, a potem zamknęła w areszcie. Oczywiście był to przecież dzień wyborów. Aresztowanie to, zwłaszcza w tych okolicznościach, wywołało w mieście wielkie oburzenie, bo przecież nie pozwolono p.M. ani samochodu doprowadzić do garażu.

Urlop wypoczynkowy.

Nowemiasto. Naczelnik Urzędu Skarbowego, p. Tytulski, rozpoczął swój urlop wypoczynkowy, który potrwa do 24 grudnia rb.

Pożar.

Marjanowo. W nocy z soboty na niedzielę około godz. 12 wybuchł pożar w majątku Marjanowo. Żywioł zniszczył doszczętnie stodołę oraz część szopy. Pozatem spłonęły narzędzia rolnicze oraz część żywego inwentarza w szopie. Przyczyna pożaru dotąd nieznana.

Jak ludność nasza ceni swych wodzów?

— **Lubawa.** W środę, 19 bm. obiegła miasto wieść, że o godz. 7 wieczorem przyjedzie p. dr. Brasse, wypuszczony z więzienia na wolność. Na powitanie zebrało się samorzutnie bardzo dużo ludzi. Mimo mrozu już pół godz. naprzód podwórze i schody mieszkania p. dr. Brassego były tłumnie oblegane przez obywatelstwo, chcące zgotować p. Dr. owacyjne powitanie i okazać mu swą solidarność w jego przekonaniach politycznych. Panie z kwiatami i młodzi O. W. P., tworząc szpaler, oczekiwali na samochód, mający przywieźć p. dr. Brassego. Lecz zebranych spotkał zawód, gdyż niebawem nadjechał samochód, z którego wysiadła tylko żona p. dr. Brassego i jego zastępca. Dr. B. nie został wypuszczony z powodu nieobecności Prokuratora, na wskutek czego nie mogło nastąpić wręczenie mu pisma uwalniającego z aresztu.

Dopiero wieczorem w piątek przybył dr. Brasse do Lubawy o godz. 8,30, witany entuzjastycznie przez ludność, zebraną przed jego mieszkaniem. Skoro p. dr Br. wysiadł ze samochodu, został pochwycony przez młodzież w górę, a okrzykom: „Niech żyje" nie było końca. O przywiązaniu ludności do p. dr. B. świadczy fakt, że skoro wysiadł, padły z tłumu słowa: „czy p. Dr. zdrów". „Zdrów jestem", odrzekł wzruszony dr. Brasse, co uspokoiło zebranych. Panie wręczyły mu kwiaty. Dr. Brasse, wzruszony tem przywitaniem, wzniósł okrzyk: Niech żyje narodowo-katolicka Polska, powtarzany przez obecnych. Na drugi dzień witały go w szpitalu siostry Mił. i pacjenci. Należy zaznaczyć, iż dr. Brasse wydał odezwę do ludności powiatu lubawskiego, w której wyjaśnia powód swego aresztowania i zapowiada pociągnięcie swych przeciwników do odpowiedzialności oraz, że nadal będzie wytrwale stał pod sztandarem Str. Narod. Odezwa ta została skonfiskowana przez Magistrat na polecenie p. Starosty około godz. 13 w sobotę, kiedy znajdowała się w druku, lecz znaczna część została rozkolportowana między ludność. Takiemi metodami dziś się w Polsce posługuje strona przeciwna, która rozporządza wszelkiemi środkami materjalnemi.

Protest Stow. Młodz. Kat.

Sampława. W nr. 263, w artykule „Słowa Prawdy" czyni „Dzień Pomorski" naszemu Stowarzyszeniu pośrednio zarzut, że się zajmuje sprawami politycznemi i to wyrażając się: „Prawdą jest, iż na terenie Dekanatu Lubawskiego należenie do Stow. Młodzieży Polskiej w większości wypadków równoznaczne jest z należeniem do OWP. i prawdą jest, że zgrupowana w tych organizacjach młodzież używana jest... w charakterze bojówek politycznych".

W obronie naszego Stowarzyszenia i w imię prawdy wyrażamy protest i oświadczamy:

że nieprawdą jest, jakoby należenie do tow. Młodz. Polskiej jest równoznaczne z należeniem do OWP.,

że nieprawdą jest, że młodzież, zorganizowana w S. M. P. używana jest do bojówek politycznych.

że prawdą jest, że w naszem Stowarzyszeniu niema ani jednego członka, któryby był członkiem O. W. P.,

że prawdą jest, iż na zebraniach nie porusza się nigdy ani pośrednio ani bezpośrednio spraw politycznych w myśl okólnika Jen. Sekr. z dnia 27. 9. rb. L. dz. 6982,

że prawdą jest, że ani Patronat ani Zarząd Okręgowy nie wywierał żadnego wpływu politycznego.

Katol. Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej.
Zarząd.
(—) Wandzlewicz Jan, prezes (—) Zybert Jan, skarbnik
(—) Lenckowski Leon, sekr. (—) Brzozowski Wacław, nacz.

Powyższe sprostowanie zostało wysłane do Redakcji „Dnia Pomorskiego" w Toruniu, do Redakcji „Drwęcy" w Nowemmieście, do „Pielgrzyma" w Pelplinie.

Sampława, dn. 20. XI. 1930.
Ks. proboszcz Strehl, patron S. M. P.

Z Pomorza.

Wielka afera więzienna.

Grudziądz. Buchalter miejsc. więzienia karnego Romanowski, uwolnił 18 bm. jednego z więźniów domu karnego, skazanego na długoletnie więzienie byłego oficera litewskiego, Stan. Rynkowskiego i zbiegł z nim do Gdańska. Romanowski był zaprzyjaźniony z pomocnikiem naczelnika więzienia karnego Mockowem, Rosjaninem, który zajmował to stanowisko, pomimo, że swojego czasu był przez władze polskie inwigilowany (!?).

Romanowski podobno dopuścił się poważnej defraudacji na szkodę więzienia.

W sensacyjną tę aferę jest, zdaje się, wmieszanych kilka osób. Władze prokuratorskie wdrożyły energiczne dochodzenia.

Uroczysta konsekracja nowego kościoła.

Toruń. Dn. 10 bm. odbyła się uroczysta konsekracja kościoła parafjalnego na Mokrem, na którą przybył J. E. ks. Biskup Okoniewski. O godz. 8 po odprawieniu w kapliczce mszy św. przez ks Biskupa rozpoczęły się uroczystości konsekracyjne, w których wzięło udział około 7000 osób. Ceremonja konsekracji trwała 2 i pół godziny, po której przeniesiono w procesji do kościoła relikwje i złożono na ołtarzu. Po odprawionej przez ks. prałata Rogalę sumie odśpiewano „Te Deum".

Napad bandycki.

Chojnice. Zuchwałego napadu bandyckiego dokonano na zagrodę p. Kroplewskiego w Kłodawie.

Otóż w nocy, kiedy wszyscy domownicy pogrążeni byli we śnie, 3 uzbrojonych bandytów weszło przez okno do pokoju i pod groźbą rewolwerów sterroryzowali domowników. — Podczas gdy jeden bandyta czuwał nad nimi, 2 inni przeszukali całe mieszkanie za pieniędzmi. W rezultacie wpadła w ręce bandytów większa ilość gotówki oraz kosztowności.

Pod groźbą śmierci zakazali bandyci domownikom wszczynać alarm, poczem ulotnili się.

Następnego dnia aresztowano 3 osobników, podejrzanych o ten napad, którzy dotąd się nie przyznali.

Między zderzakami wagonów.

Tczew. W tut. kolejowych warsztatach pomocniczych wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Zatrudniony tam ślusarz Sawicki dostał się między wagony, tak, że odniósł poważne okaleczenia. Sawickiego odstawiono natychmiast pod opiekę lekarską do szpitala.

Ford zakłada filję w Gdyni.

Gdynia. Pertraktacje, bawiących w Polsce, przedstawicieli fabryk samochodowych Forda z zainteresowanemi czynnikami rządowemi polskiemi w sprawie założenia w Gdyni przez zakłady przemysłowe Forda fabryki montażowej samochodów dobiegają pomyślnego końca.

Przedstawiciele Forda starają się o uzyskanie odpowiednich terenów pod budowę tych zakładów, w których Ford zobowiązuje się zatrudniać siły kierownicze i wykonawcze wyłącznie polskie. Niejasnym punktem projektu umowy jest dotychczas sprawa pewnych ulg celnych i podatkowych.

Z dalszych stron Polski

Szpieg kobieta w mundurze oficera zagranicznego.

Warszawa. W Warszawie aresztowano na stacji kolejowej tajemniczego osobnika w mundurze oficera cudzoziemskiego. Aresztowany osobnik prowadził szpiegostwo ekonomiczne z polecenia jednego z państw ościennych.

Najciekawsze jest te, że w czasie rewizji osobistej ujawniono, że rzekomy porucznik jest kobietą, nazwiskiem Róża Strassmann.

Kto wygrał w I. kl. 22 Loterji Państw.?

1 dzień ciągnienia.

10.000 zł nr.: 15597.
5.000 zł nr.: 169021 190373.
2.000 zł nr.: 99119 103620.
1.000 zł nr.: 20265 22895 199604.
500 zł nr.: 28797 39907 105977 125975 164386.
400 zł nr.: 13111 46200 55603 86429 95877 101787 108554 109872 112848 117716 121515 165576 175386 181417 182011.
200 zł nr.: 19704 35970 60787 64232 82040 94156 102887 116958 125471 134586 144194 158172 169242 172011 175934 191743 199174.
150 zł nr.: 2393 4305 6378 11148 15722 20272 24583 28496 40484 47971 52548 60450 66249 74686 78039 85047 97143 109471 112768 116705 117201 120731 126170 131980 134074 136367 138895 144728 149325 158540 162265 167117 169680 171088 176349 177160 178479 182204 184032 189306 196753 198880 201056 203681 207229 209216
100 zł nr.: 156756 160433 170419.

2 dzień ciągnienia.

100.000 zł nr.: 187086.
50.000 zł nr.: 187578.
20.000 zł nr.: 100609.
2.000 zł nr.: 144728.
1.000 zł nr.: 21019 21267 165209.
500 zł nr.: 26790 117325 137764 195702 204883.
400 zł nr.: 31728 75062 78682 118265 153494 155951 179576 186687 201587.
200 zł nr.: 3039 10888 15901 29306 38383 49863 57768 61141 81629 88465 95937 109911 139432 154161 163076 167682 172174 195503 202813.
100 zł nr.: 156761 167231.

W odpowiedzi pismakowi z „Głosu Pogranicza".

Jakiś pismak z pod ciemnej gwiazdy wylewa w „Głosie Pogranicza" potoki jadu i na rzekę naszą Drwęcę i gazetę naszą. Nie mamy wcale ochoty z nim się rozprawiać. Nie warto takiemi bzdurami się zajmować. Radzimy tylko owemu pismakowi, że jeżeli mu ani nasze rzeki, ani nasze przekonania polityczne się nie podobają, żeby zapakował swe manatki i przeniósł się w te strony, z których przybył. Będzie nam tu i jemu tam lepiej.

Autentyczna rozmowa Frącka z Fonkiem

w przededniu wyborów do Senatu na ulicy Nowegomiasta.

Frącek: Chi, chi, ha, ha.

Fonek: Co Ty się, Frącku, tak drzesz z tym twoim śmiechem?

Frącek: No, bo wiesz, Fonku, jak się tu nie śmiać do rozpuku, kiedy to wszystko takie zabawne — ha, ha.

Fonek: Ach, ty pewno myślisz te kawały z tą skonfiskowaną „Drwęcą".

Frącek: A no, chyba. Bo też, czy to nie paradne, jak oni przez rynek wiekli te wory z gazetami na policję. Albo widziałeś, Fonku, jak ten policjant za tym chłopcem, co to skonfiskowaną gazetę roznosił po mieście, gonił. On za nim pędem, a ten, zwinny jak kot, raz tu, raz tam. Potem aż dwóch za nim uganiało, a ten naraz — no, aż mnie w dołku coś ukłuło — bo myślałem: już go mają. Ale gdzie tam. Ten sus przez płot i zwiał, jak kamfora — a ci patrzą i patrzą, jak gdyby, nie przymierzając, ktoś komuś szperkę z przed nosa porwał.

Fonek: No, pewno, że to było feste. Ale to, co oni dzisiaj z tym p. Mówką dokazywali, to już doprawdy, aż boki zrywać można ze śmiechu. Najpierw go zamknęli na całą noc do buchty — potem rano go wypuścili — a po południu już go znów szukali po mieście. A jak go jeszcze szukali! Powiadam ci, cała policja, ilu ich tu jest, była na nogach za p. Mówką. Szukali po całem mieście. Jeden aż do mnie przychodzi i pyta: Słuchajno, Fonku, nie widziałeś tam gdzie p. Mówkę? A ja sobie pomyślałem: Po temu to łokieć i powiadam: Tak, tak, panie, on przed chwilą szedł tam ulicą Mostową, a potem skręcił na lewo, ku Drwęcy. Pewno biedaczysko szedł się topić. A ten się żachnął i pędem poleciał na Mostową i skręcił ku Drwęcy. A ja od śmiechu aż za brzuch się trzymałem, bo myślałem sobie: Jale, ju, zaczekajcie, aż wy dostaniecie p. Mówkę.

Frącek: No, a ten stary, co to dziś po mieście ulotki dr. Brassego roznosił, ten się też zna na rzeczy. Pyta go policjant: Słuchajcie jeno, kto wam to dał? Albo ja wiem, paneczku, kto to był. Ja tam już dobrze nie dowidzę i tyla. No, dał mi jakiś pan i powiada: Roznieście to po mieście. A ja sobie myślę: Toć, jak każą, to trzeba zrobić. No i tak roznoszę. „A ile to wam obiecali za to roznoszenie", pyta policjant. Albo ja to wiem, paneczku. Nic mi nie obiecali. Tylko ten pan powiedział: Bóg zapłać, poszedł, no i tyla. A wiecie wy też, co w tych ulotkach stoi. A bogać ja tam wiem. Jak ja do szkoły chodził, to jeszcze po polsku nie uczyli. No, dajcie jeno zaraz te ulotki, bo one są skonfiskowane, rzecze policjant. No, to niech paneczek weźmie! A macie wy jeszcze więcej takich ulotek schowanych? — A ten kręci z głupia frant głową i powiada: A gdzieby tam, paneczku, to już wszystkie. A skoro policjant odszedł, on z zanadrza wyciągnął nową plikę i dalej roznosił. Tylko miał się bardziej na baczności, by go policjant na nowo nie przydybał.

Frącek: A widział ty, Fronek, jak ten mały smolarz tam z drukarni tego arcybebecha od rana do wieczora po mieście szwendrował. Wiesz, on pewno szpieguje — co? Patrz, patrz on i koło nas się kręci. Wiesz, jak nas podsłucha, to będziemy się mieli z pyszna.

Fonek: E, co tam zaraz z pyszna. Wsadzą nas do czupy i tyla. Posiedzimy sobie z dzień, przyniosą nam jeść i pić, a potem dopiero będą wszyscy na nas patrzeć, jak na zuchów, może jeszcze i bukiety nam wręczą. Co myślisz, Frącek, nie byłoby to paradne.

Frącek: Ano, chyba, wszyscy tak mówią, że to gwoli dobrej sprawy.

Fronek: Frącku, a widzisz ty tych dwuch tam na rogach ulicy, co tak wciąż dulczą w tę „Drwęcę", jak sroka w gnat?

Frącek: No, pewno, że ją szpiegują, bo też „Drwęcę" to oni fest mają w żołądku.

Fonek: E, co ty pleciesz, w żołądku, oni jej całe fury mają u siebie w biurze, boć całe wory jej powlekli tam. Chyba nią palić będą w piecu.

Frącek: Wiesz co, Fonku, ja to bym sobie życzył, ażeby te wybory były przez cały rok. Bo co dzień, to nowe kawały.

Fonek: Co jo, to jo, ale z tych bebechów to już naprawdę boki sobie można zrywać.

Śledztwo w sprawie napadu na plebanję.

Warszawa. Śledztwo policyjne w sprawie napadu na plebanję w Łomiankach ujawniło pewne nowe szczegóły w tej sprawie. Napastnik, szofer Skwarkowski, jak się okazało, miał od dłuższego czasu zatarg z ks. proboszczem Rybińskim na tle zagubienia metryki ślubnej, której duplikat chciał z parafji otrzymać. W czasie zajścia w obronie napastowanego księdza stanął inkasent Wielkopolskiej Wytwórni Chemicznej p. Jan Biliński, który też w sprawie karnej, wynikłej w konsekwencji, występuje jako świadek, nie zaś współoskarżony, jak to głosiła pierwotna błędna wersja.

Napastnik Skwarkowski był zatrudniony w tej samej instytucji, co i Biliński, ale po wypadku został natychmiast wydalony, co świadczy o dyrekcji, dbałej o dobrą opinję firmy i jej pracowników.

Wynik głosowania do Senatu w powiecie lubawskim.

Obwód wyborczy	Oddano głosów na listę Nr. 1	4	7	22
Ostaszewo	23	91	106	
Trzcin		98	40	3
Mroczno	38	318	30	2
Mroczenko	57	81	17	2
Sugajenko	33	259	73	4
Grodziczno	84	251	159	
Taszewo	53	75	14	32
Omule	80	244	46	
Szczepankowo	12	58	52	5
Wałdyki	35	156	75	4
Zielkowo	81	59	71	
Kazanice	23	169	202	7
Sampława	86	178	68	2
Targowisko	41	82	17	2
Tylice	72	96	52	46
Gwiździny	27	76	56	3
Niem. Brzozie	43	121	54	
Kurzętnik	77	151	87	
Radomno	58	128	80	32
Gryźliny	17	19	72	16
Jamielnik	47	75	69	5
Nowydwór	51	93	100	36
Wonna	10	73	74	3
Szwarcenowo	42	148	127	15
Krotoszyny	84	83	240	16
Skarlin	78	160	104	19
Lekarty	22	45	90	12
Wawrowice	28	40	41	5
Lipinki	41	172	165	5
Łąkorz	82	153	152	26
Ciche	73	75	56	13
Bratjan	123	150	77	24
Mikołajki	55	71	71	2
Marzęcice	68	75	55	2
W. Bałówki	17	125	50	22
Otręba	14	50	70	5
Tomaszewo	9	55	27	5
Tereszewo	21	63	67	4
Lipòwiec	25	35	16	
Lubawa	266	1034	376	98
Nowemiasto	405	694	145	58

Oznaczenie list: 1. B. B. W. R., 4. Kat.-Narodowa, 7. Centrolew, 22. Niemcy.

Wynik głosowania do Senatu w Działdowie i Lidzbarku.

Działdowo: Obwód I. Lista nr. 1 — głosòw 180, 4 — gł. 222, 7 gł. 150, 22 gł. 132.

Obwód II. Lista nr. 1 — gł. 158, 4 — gł. 178, 7 gł. 176, 22 — gł. 173, razem 1 — 338, 4 — 400, 7 — 326, 22 — 305.

Uprawnionych do głosowania było 1688. Oddane głosów 1370. Nie głosowało 318.

W całym powiecie oddano głosów: Lista nr. 1 — 1777, 4 — 1575, 7 — 1659, 22 — 1645.

Lidzbark: Lista nr. 1 — 314 gł., nr. 4 — 520 gł., nr. 7 — 276 gł., nr. 22 — 70 gł.

Wynik wyborów do Senatu.

Brodnica: Lista nr. 1. — 712 gł., nr. 4. — 1189 gł., nr. 7. — 348 gł., nr. 22. — 133 gł.

Toruń: Lista nr. 1. — 4333 gł., nr. 4. — 7359 gł., nr. 7. — 2848 gł., nr. 22. — 1535 gł.

Podział mandatów na Pomorzu.

Niemcy znów nie otrzymali ani jednego mandatu.

Lista nr. 1: 70609 gł. 1 mand. — Lista nr. 4: 108875 gł. 1 mand. — Lista nr. 7: 72485 gł. 1 mand. — Lista n. 22 Niemcy: 39824 bez mand.

Głosowało 70—80 proc.

Ostatnie wiadomości.

Rewizja w „Słowie Pomorskiem" w Toruniu.

Toruń, 22. 11. **Dzisiejszy Nr. „Słowa Pomorskiego", podobnie jak numer przed wyborami do Sejmu, t. j. w ubiegłą sobotę, został skonfiskowany. Konfiskata nastąpiła z powodu zamieszczenia listu do wyborców dr. Brassego z Lubawy, w związku z jego aresztowaniem.**

W skonfiskowanym liście dr. Brasse omawiał rzeczywiste przyczyny aresztowania.

Około godz. 17 do gmachu „Drukarni Toruńskiej" w którym mieści się drukarnia i administracja „Słowa Pomorskiego", przybyła policja — 2 komisarzy oraz kilkunastu policjantów i agentów. Po obstawieniu wszystkich wyjść dokonano rewizji w drukarni, gdzie szukano skonfiskowanego numeru „Słowa", następnie w redakcji, gdzie szczegółowo przejrzano biurka niektórych redaktorów, poszukując głównie aktów, dotyczących działalności O. W. P. i Stron. Nar. Dokonano również rewizji w mieszkaniu buchaltera „Drukarni Toruńskiej" p. Białego, gdzie zaglądano nawet pod pierzyny również zrewidowano piwnicę. W dalszym ciągu poddano rewizji mieszkanie, mieszczące się w tym samym gmachu, sekretarza wojew. Stron. Narodowego, b. posła Sołtysiaka.

Z redakcji zabrano książki kasowe O. W. P. ze spisami członków, różne biuletyny oraz okólniki.

Bezpośrednio po rewizji w redakcji, która trwała 2 i pół godziny, dokonano rewizji w mieszkaniach redaktorów „Słowa Pom." pp. Kanarowskiego i Madejskiego, których odprowadzono do urzędu śledczego. Po podpisaniu protokołu obaj redaktorzy zostali zwolnieni.

Pociąg pospieszny wpadł do rzeki.

Paryż, 22. 11. **Krótko przed północą wydarzyła się wielka katastrofa kolejowa.**

Pociąg pospieszny, wyjeżdżający koło godziny 16 z Paryża do St Nazaire, wykoleił się między Ancenis i Nantes, niedaleko dworca Oudon.

Lokomotywa, wóz bagażowy i dwa wagony osobowe wypadły z szyn i stoczyły się do rzeki Loary.

Inne wagony są mniej lub więcej uszkodzone. Przeważna liczba podróżnych z obu pierwszych wagonów nie mogła się wyratować i znalazła śmierć. Kilkunastu odniosło rany. Na miejsce katastrofy wysłano z Nantes pociąg ratowniczy. Ponieważ Loara wezbrała i deszcz pada nieustannie, nie można było jeszcze uzyskać dokładnych wiadomości o rozmiarach katastrofy. Liczba ofiar nie jest dokładnie znana. Maszynista i palacz zginęli również.

Przyczyną katastrofy było podmulenie toru kolejowego przez deszcze. W tem miejscu obniżył się tor kolejowy, wskutek czego lokomotywa wyskoczyła i spowodowała katastrofę. Zwrotniczy z Oudon, który pierwszy zauważył przeszkodę, wybiegł z latarnią naprzeciw pociągu, dając znaki, by się zatrzymał. Kolejarz ten dostał się pod koła pociągu i znalazł śmierć na miejscu.

Wieści o krwawym przewrocie w Rosji.

Warszawa. Ajencja „Iskra" donosi: W piątek po południu rozpoczęła się w Moskwie strzelanina, która trwała przez całą noc. Tylko kilka oddziałów wojskowych stanęło po stronie Stalina, reszta po stronie powstańców. Kreml wzięty dzisiaj o godz. 11-tej. Stalin zabity. Wszelkie połączenia z Moskwą przerwane.

Ryga. W sobotę donoszą równocześnie ze Sztokholmu i Helsingforsu o sensacyjnych wiadomościach, które poruszyły obydwa miasta.

Rozeszła się mianowicie pogłoska, że w Sowietach nastąpił przewrót. Wszystkie pisma wydały dodatki nadzwyczajne, zamieszczając powyższe doniesienie. Dotychczas brak wszelkich szczegółów, jak i też potwierdzenia wiadomości o wybuchu rewolucji w Sowietach.

Przerwanie komunikacji telefonicznej Moskwa—Berlin.

Berlin. Pogłoski o przewrocie antybolszewickim w Rosji, jakkolwiek zostały dzisiaj zdementowane przez tut. ambasadę sowiecką, to jednak utrzymują się w dalszym ciągu.

Zwłaszcza w kołach finansowych i giełdowych kursowały pogłoski o zamachu na życie Stalina i powstaniu oddziałów wojskowych w różnych miastach rosyjskich, silnie wzmocnione faktem przerwania komunikacji telefonicznej między Berlinem a Moskwą.

Od wczoraj wieczór redakcje dzienników berlińskich usiłują napróżno uzyskać połączenie telefoniczne z Moskwą. Także usiłowania w tym kierunku, podjęte przez niemieckie urzędy, spełzły na niczem. W urzędzie pocztowym oświadczono, iż przewody między Berlinem i Moskwą zostały uszkodzone.

Notowania kupców zbożowych w Toruniu

z dnia 20 11. 1930 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg. franco stacja naładowania na Pomorzu.

Pszenica dworska 130 ft.	25.25—25.75
Żyto	16.50—17.00
Jęczmień dworski 118 ft.	22.00—23.00
Jęczmień targowy	18.00—18.50
Owies	17.00—17.50
Mąka pszenna 65 proc.	45.00—46.00
Mąka żytnia	00.00—29.50
Otręby pszenne	00.00—15.50
Otręby żytnie	00.00—12.50

Za redakcję odpowiedzialny: Walenty Stawicki w Nowemmieście.
Za ogłoszenia redakcja nie odpowiada.

W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajku itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.



W piątek, dnia 21 listopada, o godz. 1-szej w południe zmarła po krótkich, lecz ciężkich cierpieniach moja kochana matka, siostra, teściowa i babka

ś. p.

Elisabeth Lewalski

przeżywszy lat 52.

O czem donosi w smutku pogrążona

Rodzina.

Nowemiasto, dnia 22 listopada 1930 r.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 26-go bm. o godz. 2 po połud. z domu żałoby.

Wszystkim, którzy się przyczynili do uświetnienia obrzędu ślubnego śpiewem oraz tym, którzy raczyli nadesłać nam życzenia z tej okazji, a w szczególności Tow. Pow. i Wojaków w Lubawie składamy serdeczne

podziękowanie.

J. Renklowie.

Boleszyn, w listopadzie 1930 r.